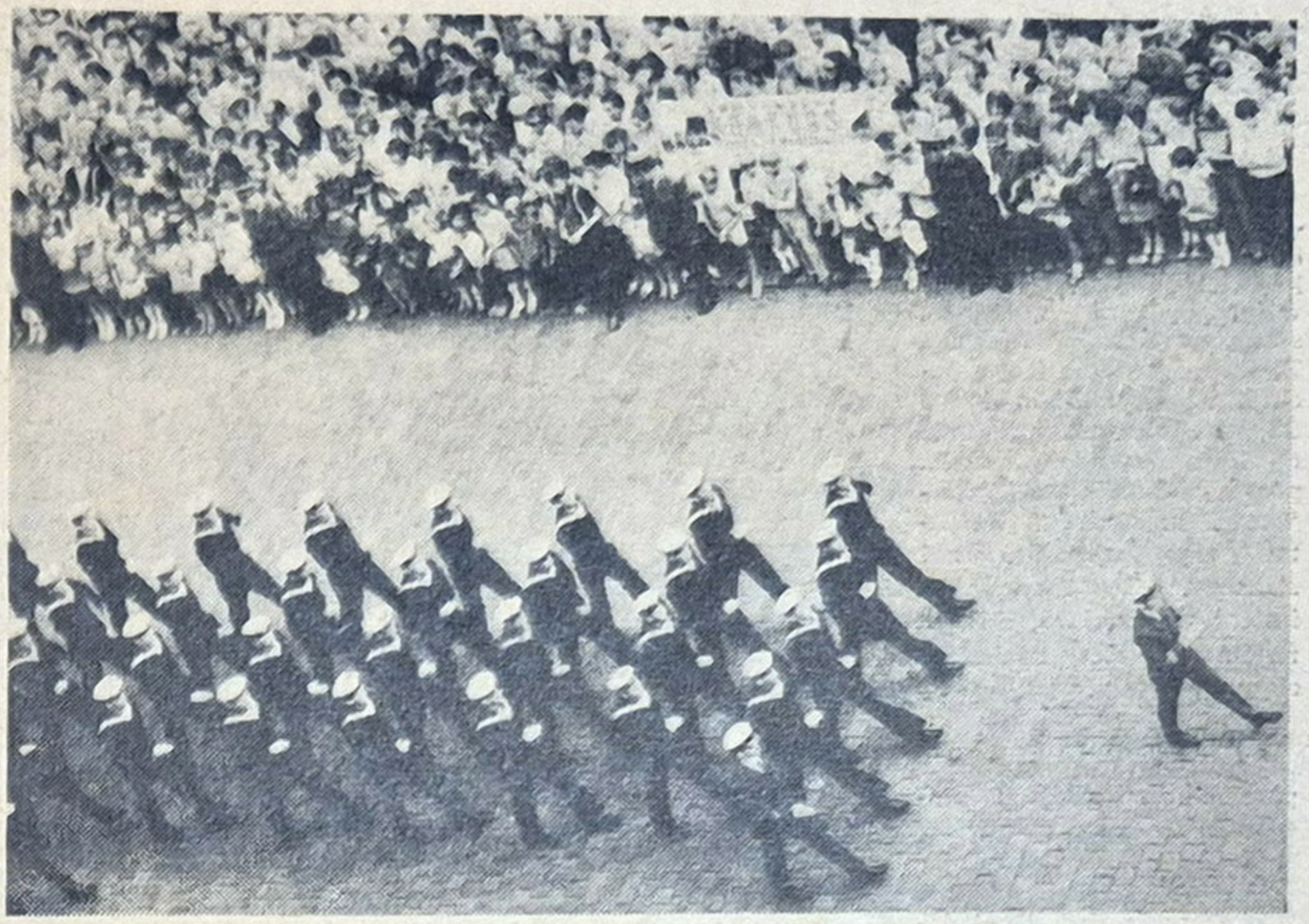

VII Festiwal Piosenki Żołnierskiej

Kołobrzeg - 73

Nie ma MOCNYCH NA ŻOŁNIERZA

Amfiteatr kołobrzeski, z którego telewizja i radio transmitowały koncerty festiwalowe znajduje się na miejcu słynnych fortów, które w 1807 roku zdobywały legiony Dąbrowskiego, zapewne śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła". Dużo wcześniej, bo 869 lat temu wyprawa Bolesława Krzywoustego zakończyła się zdobyciem Kołobrzegu.

W 1945 roku Kołobrzeg zdobyty został przez żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego i wrócił na stałe do Polski. Uhonorowano ten fakt uroczystymi za-

C. d. na str. 4

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 59 (2259) | WTOREK 24 lipca 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

„Różna nasza mowa lecz przyjazne serca..."

Piotrek przyszedł na basen z kolegami. Woda tego dnia była dosyć zimna, więc po krótkiej kąpieli ułożył się na gumowym materacu i zamknąwszy oczy grzał się na słońcu. Nagle poczuł silne uderzenie. Zdezorientowany poruszył się gwałtownie i wylądował w zimnej wodzie. Wyskoczył jak oparzony i jeszcze ociekając wodą szukał wzrokiem winowajcy.

— Już ja ci pokażę — mruczał pod nosem.

Przed nim stała dziewczynka o bardzo śniadej skórze i czarnych włosach. W rękach trzymała olbrzymią, kolorową piłkę.

— Pardon — powtarzała — pardon! I jeszcze coś, czego już Piotrek nie mógł zrozumieć. Złość mu minęła, bo jakże zwymyślać tu taką, kiedy i tak nic nie zrozumie.

— Ja — pokazał chłopiec na siebie — jestem Piotrek. A ty? — palec powędrował w kierunku dziewczynki.

— Veronika, Kuba, Hawana — zrozumiał tylko trzy słowa.

W chwilę potem bawili się wspólnie: Veronika, Armando i Milagros z Kuby oraz Piotrek z Chorzowa.

Poznały się dopiero w Polsce

Elena mieszka w Rumunii przy bułgarskiej granicy.

Wasilka mieszka w Bułgarii, po drugiej stronie Dunaju. Mieszkając nad granicą Wasilka nauczyła się trochę mówić po rumuńsku.

— Tyle lat mieszkałyśmy po obu stronach rzeki i nic

C. d. na str. 7

„Łakomczuszki"

„Sezon ogórkowy" — w pełni. Co roku latem gazety całego świata piszą o potworze z jeziora Loch Ness, o śnieżnym człowieku „yeti" albo o wężach morskich. Nasze gazety doniosły w tym roku o rodzimym wypadku z wyższych sfer rybich w naszych macierzystych jeziorach. Złowiono bowiem w nadzwyczajny sposób ogromnego suma o wadze 24 kg. Olbrzym zamieszkiwał w jeziorze Rokitki Małe w pow. Tczew. Rybacy z miejscowego gospodarstwa rybnego zarzucili tu pewnego dnia haki na węgorze. Na każdym haku znajdowała się malutka ukleja na przynętę. Na jedną z nich złapał się kilogramowy węgorz. I kiedy próbował się uwolnić z haka, został połknięty przez suma-giganta. Ale węgorz był cwany. Poprzez skrzela wydostał się z paszczy napastnika ciągnąc za sobą sznur, który był umocowany do drewnianego kloca. Dobrze, że w naszych jeziorach nie ma krokodyli, bo kto wie, czym by się to wszystko skończyło. (js)

MALTA 73

XVII FINAŁ CZWÓRBOJU

Korespondencja własna z Czechosłowacji ● PUCHAR „ŚWIATA MŁODYCH" — W RUMUNII ● REKORDY I PORAŻKI ● POLSKA DRUŻYNA NA SIÓDMYM MIEJSCU ● POLSKA — GOSPODARZEM XX JUBILEUSZOWEGO CZWÓRBOJU PRZYJAŹNI ● ZA ROK SPOTKAMY SIĘ W NRD.

W ciągu trzech dni, w atmosferze serdeczności i przyjaźni trwały zmagania młodych sportowców na bieżni, skoczni i rzutni stadionu w Preszowie. Piękne, pełne emocji widowisko!

C. d. na str. 5

Skacze reprezentant Francji — Alain Azerot

TRAGEDIE NA DROGACH

W dniu 3 lipca o godz. 12,30 we wsi Kosowy, pow. Kolbuszowa, miał miejsce tragiczny wypadek. Jedenastoletni Krzysiek K. jadąc rowerem, w pewnym momencie skręcił na lewą stronę jezdni... prosto pod nadjeżdżającego „Fiata". Kierowca samochodu nic nie mógł już zrobić. Doszło do zderzenia, w wyniku którego Krzysiek został ciężko ranny i przebywa obecnie w szpitalu.

*

Bardzo często nieumiejętna i nieostrożna jazda na rowerze kończy się największą tragedią — śmiercią. Tak było z 12-letnim Edkiem B. z Chałupek Deblańskich. Edek jechał na rowerze za ciągnikiem. Nie zwracając uwagi na to, czy lewa strona jezdni jest wolna, postanowił wyprzedzić „Ursusa". Tę chwilę nieostrożności przypłacił życiem, dostając się pod koła nadjeżdżającego z przeciwka „Żuka".

*

Jeszcze tragiczniejszy wypadek zdarzył się na drodze Łomża — Ostrołęka. Zbyszek C. (13 lat) wiózł na ramie kolegę, swego rówieśnika, Marka B. Przez pewien czas jechali za ciągnikiem i oto Zbyszek skręca raptownie na lewą stronę jezdni... prosto pod koła nadjeżdżającego samochodu. Rezultat tego wypadku był straszny. Zbyszek poniósł śmierć na miejscu, Marek natomiast walczy ze śmiercią w szpitalu.

TRAGEDIE NA WODACH

Nie mniejsze tragedie rozgrywają się na wodach, rzekach, jeziorach, gliniankach.

W Skorogoszczy, pow. Niemodlin, 13-letnia Basia S. postanowiła samotnie popłynąć na drugi brzeg Nysy. Niestety, zamiar ten zakończył się nieszczęśliwie. Basia utonęła.

*

W miejscowości Jezierze, pow. Kościan, utonął Andrzej F. (lat — 9) kąpiąc się w miejscu niestrzeżonym.

*

W Strzelcach Krajeńskich w falach jeziora znalazł śmierć 14-letni Zygmunt K. Tak samo tragicznie dla Zdziśka K. (lat 8) z Korwinowic pow. Częstochowa zakończyła się kąpiel w gliniance.

Ratownika zatrudnimy dopiero od 1 sierpnia!

Z WODĄ NIE MA ŻARTÓW

● nie kąp się w miejscach niedozwolonych, niestrzeżonych

● nie kąp się w wodzie, której głębokości nie znasz

● nie wypływaj na żadnym sprzęcie i nie zabieraj ze sobą innych, nieumiejących pływać

● nie przebywaj zbyt długo w zimnej wodzie

● nie kąp się bezpośrednio po jedzeniu i wtedy, gdy jesteś zmęczony lub spocony, ponieważ wtedy grożą ci skurcze mięśni

● nie skacz do płytkiej lub nieznanej ci wody — grozi to nie tylko bolesnym guzem, ale i utratą przytomności na skutek uderzenia

● nie wykorzystuj swych umiejętności do lekkomyślnych popisów.

PAMIĘTAJ, DOBRZY PŁYWACY TEŻ TONĄ!

NIE RYZYKUJ! BĄDŹ ROZSĄDNY!

NIEWYPAŁY CIĄGLE GROŹNE

Niewypały. Ileż tragedii było już dotychczas, a ile zdarza się nadal. Mimo że od zakończenia wojny minęło już prawie 30 lat, „zardzewiała śmierć" ciągle zbiera bogate żniwo. Im dłużej leżą w ziemi niewypały, tym są bardziej groźne. Dlaczego? Stalowe pancerze bomb, granatów, min, pocisków są już przeżarte przez rdzę, natomiast detonatory i materiał wybuchowy ciągle groźne. Często wystarczy lekkie dotknięcie, a już następuje wybuch.

*

Zbyszek S. (lat 11) i Grzesiek P. (lat 13) pewnego dnia znaleźli w ogrodzie jakiś dziwny metalowy przedmiot. Zaczęli przy nim manipulować, chcąc się przekonać co też jest w środku? Nastąpił wybuch. Ciężko ranni chłopcy znajdują się w szpitalu.

*

Inny tragiczny wypadek z niewypałem miał miejsce w Kętach. Wojtek T. (lat 9), Mirek K. (lat 7) i jego młodszy brat, Witek (lat 6) znaleźli niewypał. Postanowili go zniszczyć. W tym celu rozpalili ognisko i włożyli niewypał do ognia. Nastąpił wybuch, w wyniku którego Wojtek zginął na miejscu, a pozostali chłopcy leżą do dziś w szpitalu z ciężkimi obrażeniami ciała.

*

Oto tylko kilka przykładów nieszczęśliwych wypadków, które wynotowaliśmy z meldunków napływających codziennie do Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej. Wszystkie te nieszczęścia spowodowane zostały nieprzestrzeganiem przepisów, nieostrożnością lub wręcz głupotą. Dość już ofiar! Od dziś każdy chłopak i każda dziewczyna będą postępować rozsądnie. Nie igrajcie z życiem! Przecież macie je tylko jedno.

● Dość ofiar na drogach!
● Brawura w wodzie nie popłaca!
● Uwaga, „zardzewiała śmierć" czyha!
● „Świat Młodych" przestrzega Ciebie i Twoich kolegów!
● Przeczytaj!

Od dziś ani jednej ofiary wypadku drogowego!

GDY IDZIESZ PIESZO

Każda droga stanie się dla ciebie i innych bezpieczna, gdy będziesz się zachowywał na niej ostrożnie i przestrzegał zasad ruchu drogowego.

W MIEŚCIE:

● przechodź przez jezdnię tylko w miejscach wyznaczonych (pasy, zebra) lub na skrzyżowaniach

● przed przejściem na drugą stronę ulicy stosuj 5 zasad:

1) zatrzymaj się na skraju chodnika
2) spójrz w lewo
3) potem w prawo
4) raz jeszcze w lewo
5) jeśli jezdnia wolna — przechodź

● nigdy nie przebiegaj jezdni

● nie wskakuj i nie wyskakuj z pojazdu będącego w ruchu.

POZA MIASTEM

● przechodź na drugą stronę szosy tylko wówczas, gdy upewniłeś się, że nie nadjeżdża żaden pojazd

● idź zawsze ścieżką dla pieszych, a jeśli jej nie ma — lewą stroną szosy. Widzisz wtedy nadjeżdżające pojazdy i możesz w porę usunąć się z drogi.

Bardzo dobrze, Kowalski, właśnie tak przechodzimy przez jezdnię!

GDY JEDZIESZ NA ROWERZE

● jeśli nie masz prawa jazdy, tzw. karty rowerowej, nie wyjeżdżaj na drogę publiczną

● nie przewoź nikogo na twoim rowerze

● nie popisuj się jazdą „bez trzymanki"

● obejrzyj się na boki, gdy włączasz się do ruchu (wjeżdżasz na drogę)

● jedź zawsze prawą stroną, jak najbliżej krawędzi drogi (ulicy)

● jeśli jedziesz w grupie, to tylko gęsiego, a nie całą szerokością jezdni

● każdą zmianę kierunku jazdy sygnalizuj ręką

● przestrzegaj przepisów kodeksu drogowego, uważaj na znaki drogowe.

GDY ZNAJDZIESZ NIEWYPAŁ...

● nie dotykaj, nie zbliżaj się do nieznanego ci przedmiotu metalowego

● oznacz to miejsce wsadzonym w ziemię kijem z przywiązaną do niego chusteczką lub kartką ostrzegawczą: „Uwaga, niewypał!"

● jeśli jesteś z kolegą, jeden powinien zostać na straży niewypału, a drugi musi natychmiast zawiadomić najbliższy posterunek Milicji Obywatelskiej lub naczelnika gminy.

Uwaga! Niewypały nie muszą być w kształcie bomb, granatów, pocisków. „Zardzewiała śmierć" może ukrywać się pod postacią fikuśnych przedmiotów, podobnych do plórnika, czekoladki, talerza itp.

Na podstawie materiałów Biura Prewencji i Ruchu Drogowego Komendy Głównej MO, opracował ST. BOROWIECKI.

Wasze wycinanki już są w Berlinie

Z przyjemnością komunikujemy, iż wasze wycinanki pojechały już do Berlina na Bazar Solidarności X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. 12 lipca bm. w Głównej Kwaterze ZHP, z udziałem dziennikarzy prasy warszawskiej i telewizji oraz kilku nagrodzonych autorek wycinanek, odbyło się uroczyste przekazanie waszych prac na ręce Naczelnika ZHP, dha hm PL Stanisława Bohdanowicza.

Wycinanki ogromnie się wszystkim podobały. Zebrani na uroczystości goście podkreślali wysoki poziom artystyczny, znakomite zestawienia kolorystyczne, ludowy charakter wycinanek. Nierzadko wasze prace były znacznie ładniejsze niż te, które można kupić w sklepach „Cepelia".

— Dziękuję wam za ten wspaniały dar — powiedział dh Stanisław Bohdanowicz. — Wasze wycinanki znajdą się na Bazarze Solidarności w Berlinie wśród innych prac wykonanych przez dzieci i młodzież niemal ze wszystkich krajów świata. Dochód z ich sprzedaży — jak wiecie — przeznaczony jest na budowę szpitala dziecięcego im. Nguyen Van Troi w Hanoi. Cieszę się, że harcerze, czytelnicy „Świata Młodych", mają swój udział w tej pięknej międzynarodowej akcji solidarnościowej.

Na zakończenie spotkania w Głównej Kwaterze uczestniczki Operacji „Wycinanka" zademonstrowały zebranym, w jaki sposób powstają piękne, koronkowe wzory ludowych wycinanek.

Na zdjęciu u góry: dziewczęta podczas robienia wycinanek. Pracy młodych artystek przygląda się dh Stanisław Bohdanowicz i redaktor naczelny „Świata Młodych", Jerzy Majka. (b)

Foto: CAF

Dzień Żołnierskiej Przysięgi

Nad OKĄ, nad SANEM...

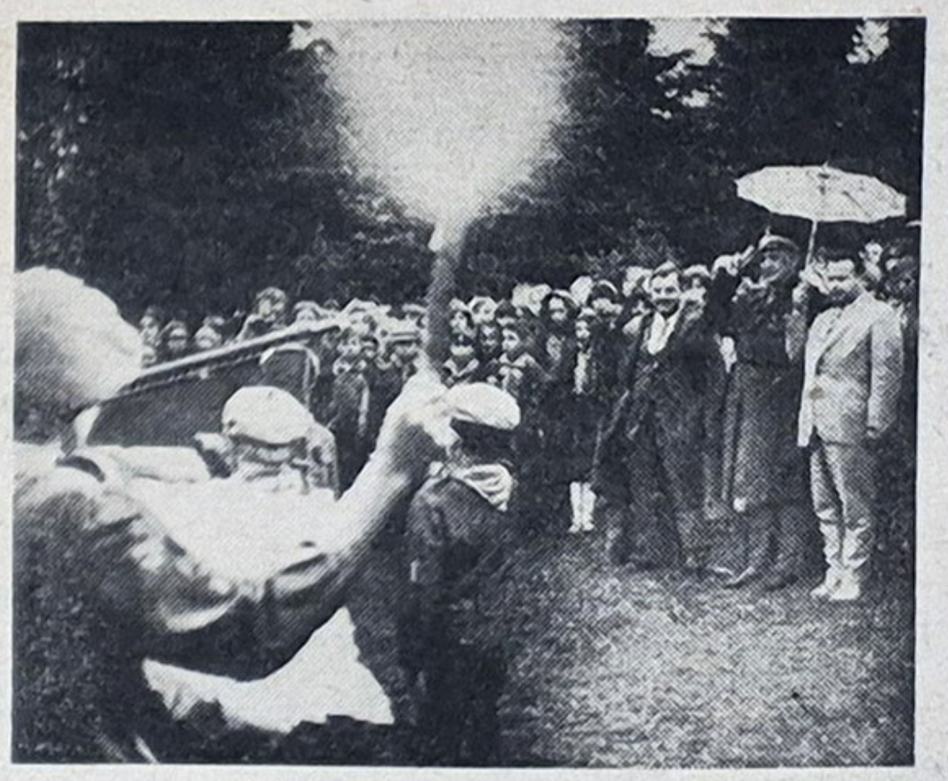

Drogę do ogniska oświetlono pochodniami.

Wszyscy wstali. Wprowadzono sztandar Hufca Bieszczadzkiego.

— Przyrzekam całym życiem służyć Tobie, Ojczyzno...

Generał, salutując, słuchał roty przyrzeczenia. W chwilę po tym wręczył krzyże harcerskie. Las i rzeka przywołują wspomnienia z roku czterdziestego trzeciego. Dla druhen i druhów dzisiejszy wieczór na długo pozostanie w pamięci. **(w.j.)**

Foto: W. JUZWIK

Dwie wojskowe ciężarówki zsuwały się po błotnistej drodze w kierunku Sanu. Padał gęsty deszcz. W pierwszej ciężarówce jechał gen. broni Władysław Berling. Za rzeką czekali na niego harcerze ze szczepu „Niebieskich Beretów". 30 lat temu nad Oką generał przyjmował przysięgę wojskową od polskich żołnierzy — Kościuszkowców. Teraz, w rocznicę tamtego wydarzenia miał odebrać przyrzeczenie harcerskie.

Mimo wysokiej wody „forsowanie" Sanu przebiegało bez zakłóceń. Deszcz jednak nie przestawał padać. Powoli w bieszczadzkim lesie zapadł zmrok.

FESTIWALOWY WIATRACZEK

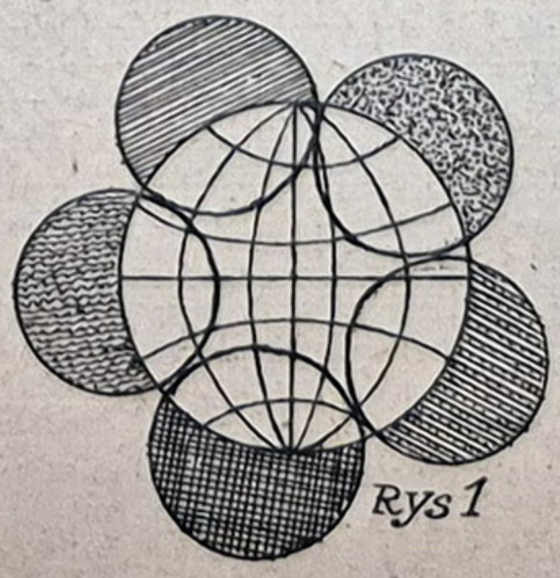

Kiedy 28 lipca w Berlinie rozpocznie się X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, dziewczęta i chłopcy z całej Polski będą myślami właśnie tam. A na wielu obozach harcerskich, w wielu bazach NAL, na szlakach naszych patroli też rozpoczną się festiwalowe zabawy i zawody sportowe. Udekorujcie swoje festiwalowe przemarsze i wycieczki barwnymi wiatraczkami w kształcie festiwalowego znaczka. Dajcie je malcom z zielonych przedszkoli i gościom na waszych imprezach. Dajcie w... częściach. Niech je sobie sami złożą, pomalują, osadzą na kijkach i... pomyślnego wiatru!

CZĘŚCI WIATRACZKA:

Z kartonu wycinamy jedno kółko o średnicy 10 cm oraz pięć kółek o średnicy 6,5 cm. (rys. 1)

INNE POTRZEBNE CZĘŚCI:

Szpilka z kolorowym łebkiem, koralik lub tulejka ze zwiniętego paska kartonu oraz patyczek.

MONTAŻ:

Na zewnętrznym pierścieniu dużego krążka zrobić pięć nacięć (rys. 2). Linie nacięć zaznaczone są przerywanymi kreskami. Do naciętych części dużego koła przyklejamy taśmę klejącą lub po prostu przyszywamy małe kółka. Na koniec wiatraczek osadzamy na kijku za pomocą szpilki. Aby zmniejszyć tarcie, między kartonowy wiatraczek i kijek powinien być nanizany na szpilkę koralik. To wszystko.

M. SIEMIEŃSKI

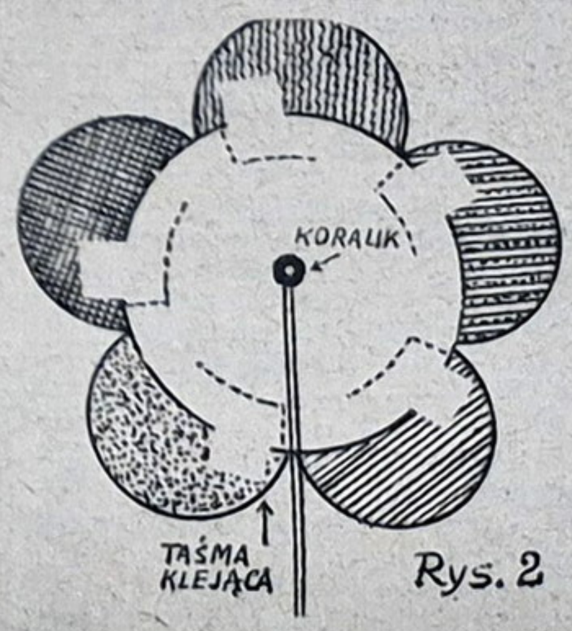

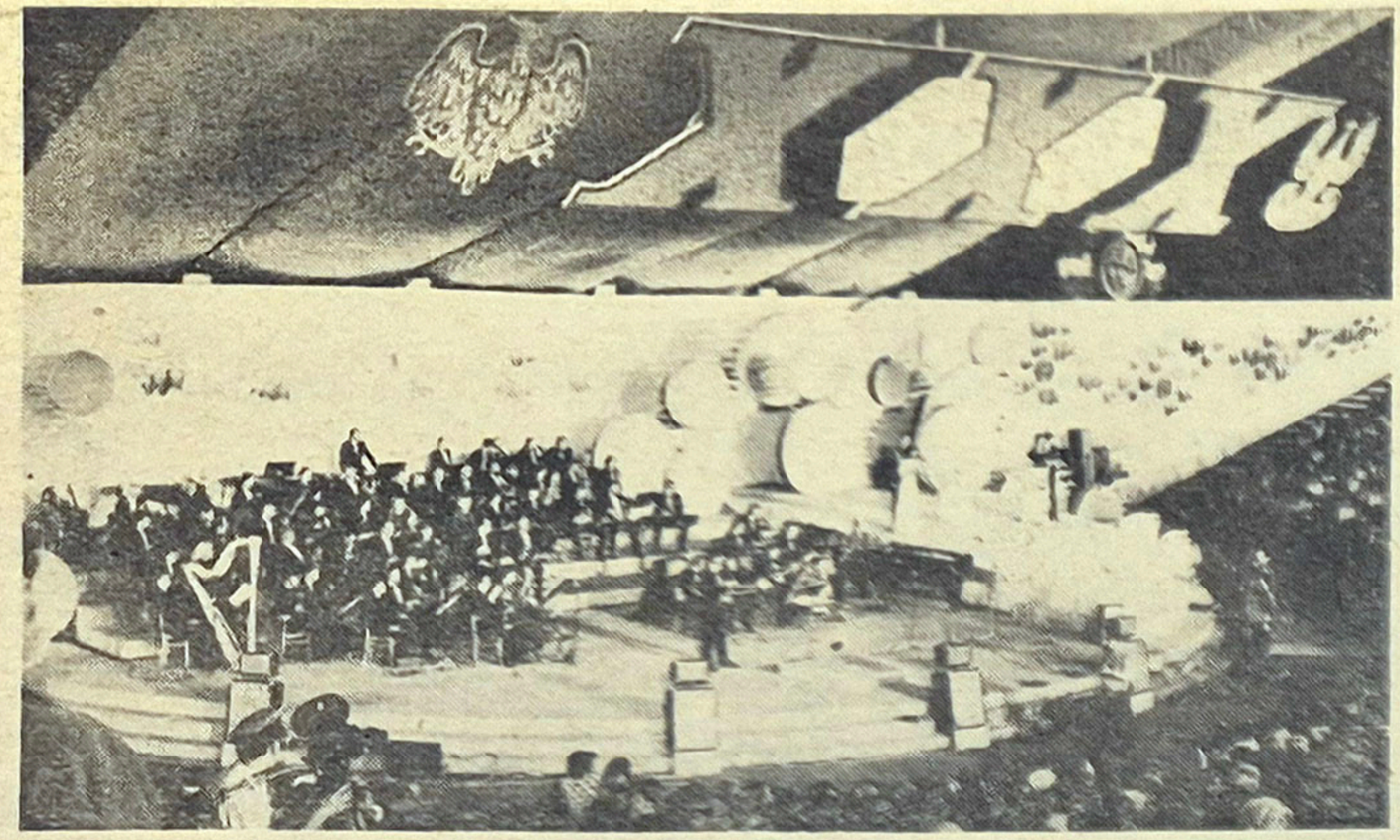

Pięknie udekorowana scena amfiteatru w Kołobrzegu

C. d. ze str. 1

ślubinami. Pierścień w marcu 1945 roku rzucony w morze jest obecnie symbolem najwyższej nagrody Festiwalu Piosenki żołnierskiej.

JEDNOOSOBOWE JURY

W Jury Festiwalu Piosenki Żołnierskiej zasiada 15 osób: muzycy, kompozytorzy, pedagodzy, krytycy, przedstawiciele Ludowego Wojska Polskiego, Ministerstwa Kultury, miejscowych władz a także redaktorzy radia, prasy i telewizji. Ale reporter, który chce zebrać obfity i dobry materiał prasowy, musi powołać jednoosobowe jury, czyli sam wydać werdykt, który z piosenkarzy jest najlepszy, najbardziej oryginalny i który ma szansę na główną nagrodę. Gdyby reporter musiał czekać na oficjalne ogłoszenie wyników jury, w ostatnim dniu festiwalu, pozostałoby mu bardzo mało czasu na rozmowy z nagrodzonymi piosenkarzami. Dlatego większość dziennikarzy przesiaduje na próbach, wybiera co ciekawsze interpretacje, zbiera opinie o występach, przeprowadza rozmowy z piosenkarzami. Tak było i w tym roku.

Główne nagrody festiwalu: Złote i Srebrne Pierścienie przyznaje się w Kołobrzegu za najlepszą piosenkę marszową, estradową, a także dla najlepszego wykonawcy-amatora.

Od rana pomimo upału wysiaduję na pustej teraz prawie widowni amfiteatru i przysłuchuję się występom piosenkarzy — amatorów. Niestety, brakuje ciekawych interpretacji. Przeważnie po paru taktach piosenki widać, kogo ze znanych piosenkarzy taki amator naśladuje. Wypada to sztucznie. Często żałośnie. Takie naśladownictwo to przeważnie bezbarwna wypłowiała kalkomania. Takim występem trudno porwać, wzruszyć publiczność. Oglądam się na kolegów, mają takie same smutne i znudzone miny. Ale raptem ożywiamy się wszyscy. Ze sceny przestało wiać potworną nudą. Drobna dziewczyna śpiewa głębokim silnym altem, dramatycznie, bez jednego zbędnego gestu. Nie wiadomo kiedy wszyscy zaczynają klaskać chociaż na próbie nieczęsto to się zdarza.

— Murowany faworyt na Złoty Pierścień — mówię do kolegów. Nikt nie zaprzecza. Biegnę za kulisy.

Nie ma MOCNYCH NA ŻOŁNIERZA

Wiesława Woś ma 16 lat i w tym roku zdała do I klasy liceum ogólnokształcącego w Morągu. Tam właśnie, w rodzinnym miasteczku, uczęszczała do Powiatowego Domu Kultury, do Muzycznego Klubu „Labirynt". Instruktor Krzysztof Kozłowski przygotowywał ją do eliminacji na Festiwal Piosenki Żołnierskiej.

— Od jak dawna śpiewasz? — pytam Wiesławę.

— To rodzinne hobby — mówi. — Starsza siostra też śpiewała, również moi dwaj bracia. Ale tak poważnie do nauki czytania nut, gry na gitarze oraz śpiewu zabrałam się rok temu. Nie wierzyłam, że przebrnę przez eliminacje powiatowe, wojewódzkie i centralne.

— A czy myślisz o głównej nagrodzie, Złotym Pierścieniu?

— O nie! To za duże i za bardzo nierealne marzenie. Mam olbrzymią tremę, ale gdy widzę, że ludzie mnie słuchają i zaczynają przeżywać razem ze mną piosenkę, to wtedy o niej zapominam.

Muszę wracać na widownię i wysłuchać następnych piosenkarzy, może jakiś inny występ będzie mi się podobał tak jak Wiesi? Nie zdradzam jednak, że ją właśnie typuję do głównej nagrody.

Kiedy jednak po południu, już na koncercie, słyszę ją jeszcze raz i obserwuję entuzjazm publiczności, długie brawa, kilkakrotne wywoływanie na scenę, jestem prawie pewny werdyktu jury festiwalu, naturalnie tego 15-osobowego.

Wiesława Woś — zdobywczyni ZŁOTEGO PIERŚCIENIA.

FAWORYCI

Publiczność to specyficzny ale czuły aparat w ocenie dobrej piosenki, świetnego wykonawcy. Wydaje mi się, że często bardziej bezbłędnie ocenia występy niż jury festiwalu. Naturalnie — ma swoich ulubieńców, faworytów, ale potrafi też od razu poznać się na zupełnie nieznanych piosenkarzach, którym udało się świetnie zaśpiewać. Tak było w Kołobrzegu z Siergiejem Wasiliewiczem Iwanowem — przedstawicielem Armii Radzieckiej. Refren jego piosenki o dyrygencie orkiestry dętej był już po drugiej zwrotce śpiewany przez cały amfiteatr. Po występie — burza oklasków. I nie pomogły zapewnienia konferansjerów, że na tym koncercie bisów się nie przewiduje. Publiczność tak długo klaskała i tak długo próbowała sama zaśpiewać usłyszaną przed chwilą piosenkę, że Sierioża (bo tak wołano już na piosenkarza) powtórzył swój występ. Ale co to była za piosenka! Jeszcze teraz potrafiłbym ją zanucić, a przyznaję, że moje ucho nie należy do najbardziej czułych i muzykalnych.

Największym faworytem publiczności był zespół HAGAW. Bo ludzie lubią się też bawić i śmiać w amfiteatrze. A ci muzycy potrafią rozśmieszyć błyskawicznie. Jest to na pewno najbardziej dowcipny, z największym poczuciem humoru zespół estradowy w Polsce.

NIE MA MOCNYCH NA ŻOŁNIERZA

Każdy Festiwal Piosenki, a jest ich mnóstwo nie tylko w Polsce ale i na całym świecie, ma coś specyficznego, niepowtarzalnego w swoim programie. Na zakończenie Festiwalu w Kołobrzegu tysiące ludzi spotyka się na trasie przemarszu pododdziałów wszystkich rodzajów broni, które biorą udział w konkursie na najlepiej odśpiewaną piosenkę marszową. Przysłuchując się tym śpiewom zastanawiałem się, czy chociaż jedna drużyna harcerska w Polsce potrafi tak zaśpiewać? Spróbujcie!

Dziś zamieszczamy słowa i nuty piosenki **„Nie ma mocnych na żołnierza"**, która zdobyła Złoty Pierścień, oraz nagrodę Ministra Obrony Narodowej. Zaśpiewajcie ją na obozie, na wycieczce. Wierzcie mi, z taką piosenką jest na pewno raźniej i weselej maszerować. Bo taka piosenka może być nie tylko najwierniejszą towarzyszką żołnierza, ale także i nas wszystkich.

WOJCIECH WIŚNIEWSKI

Foto: Jacek Łopuszyński

Nie ma mocnych na żołnierza

słowa: Wiktor Leliwa — muz.: Filip Nowak

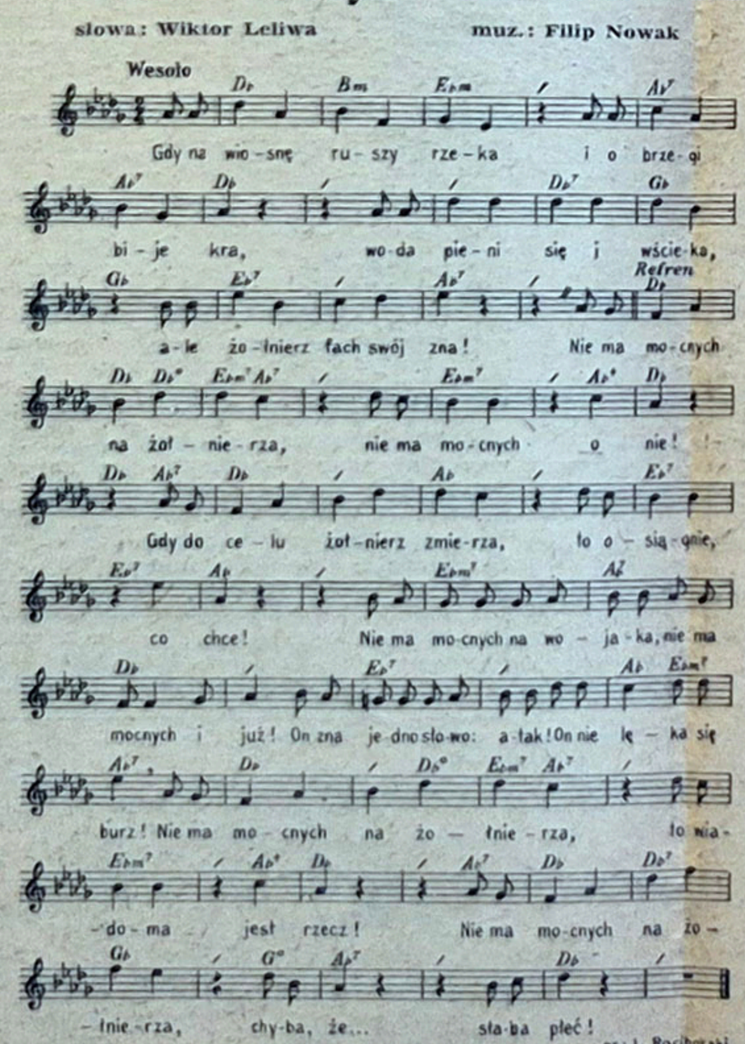

gr.: L. Raciborski

zwrotka 2.

Kiedy latem szumi zboże
i nadchodzi pora żniw,
wojsko zebrać plon pomoże,
więc pospiesza już kto żyw!

Nie ma mocnych...

zwrotka 3.

Kiedy zimą śnieżna zamieć
zasypuje wsiągi szos,
żołnierz jej natarcie złamie
i odeprze każdy cios!

Nie ma mocnych...

XVII

C. d. ze str. 1

179 cm wzwyż! Jurij Owczarenko z Odessy od kilkudziesięciu minut walczy samotnie z wysokością. Pokonał już 176 cm, a teraz poprzeczka powędrowała o 3 cm wyżej! Stadion zamarł w bezruchu. Jurij długo koncentruje się do skoku, wreszcie bierze rozbieg, lekko odbija się od ziemi i szybuje ponad poprzeczką. Potężny krzyk radości zrywa się nad stadionem, do skoczka podbiegają pokonani rywale, całują go, cieszą się jak z własnego sukcesu — prawdziwi, serdeczni przyjaciele!

Preszów jest jednym z najstarszych miast wschodniej Słowacji. Mimo że obchodził już swoje 725-lecie, jest miastem młodym, bo 1/3 mieszkańców nie przekroczyło 25 roku życia. Preszów posiada 36 szkół podstawowych, zawodowych i średnich oraz dwa wydziały uniwersyteckie — pedagogiki i filozofii.

W tym to dostojnym, a zarazem młodym i wesołym, schludnym i pełnym zieleni mieście odbyły się

FINAŁ CZWÓRBOJU

w lipcu finały XVII Międzynarodowego Czwórboju Przyjaźni o puchar „Świata Młodych z udziałem

112 uczestników z 10 krajów

W centrum miasta zebrały się tłumy mieszkańców, by uczestniczyć w pięknej ceremonii otwarcia finałów XVII Międzynarodowego Czwórboju Przyjaźni. Po powitaniu i prezentacji delegacji zagranicznych nastąpił moment uroczystego ślubowania młodych sportowców. Od średniowiecznych kamieniczek odbijają się echem słowa:

„My, młodzi sportowcy, uczestnicy Międzynarodowego Lekkoatletycznego Czwórboju Przyjaźni, którzy spotkaliśmy się w Preszowie,

my, delegaci młodości i pokoju z Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Mongolii, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego,

my, młodzi sportowcy z krajów Europy i Azji ślubujemy, że oddamy wszystkie swoje siły w szlachetnej walce o zwycięstwo sportu, pokoju, solidarności i przyjaźni".

Po ślubowaniu uczestnicy zawodów przemaszerowali w barwnym pochodzie ulicami miasta. Do maszerujących podbiegają najmłodsi gospodarze Preszowa — wymiana uścisków, pocałunków, znaczków, pionierskich chust i pocztówek. Jeszcze jedno spotkanie najmłodszych ambasadorów przyjaźni weszło w stadium bezpośrednich kontaktów. Tłumaczy nie trzeba — wszyscy rozumieją się doskonale.

Łzy radości i łzy porażek

Nie sposób relacjonować całego przebiegu finałów. Oto kilka tylko informacji.

Ogromne brawa i gratulacje zebrał nasz reprezentant — Waldek Glapiak, który pobił swój rekord życiowy aż o 16 cm pokonując poprzeczkę na wysokości 161 cm. Powód do radości miała również Grażyna Jarema, nasza najlepsza zawodniczka, zajmując w ogólnej klasyfikacji indywidualnej dziewcząt 6 miejsce. Natomiast najszybszą ze wszystkich zawodniczek była Danusia Andrukiewicz. Danka w biegu na 60 m pobiła swój rekord życiowy uzyskując 8,0 sek. Asenow Ognan z Bułgarii w ostatnim rzucie piłeczką uzyskał 87,96 m! Fantastyczna odległość zważywszy, że w Preszowie rzucano piłeczką znacznie cięższą, niż rzuca się w Polsce. Najlepszy z naszych reprezentantów — Grzegorz Detka uzyskał odległość 63,30 m.

Były więc łzy radości, ale były również łzy porażek. I wtedy najbardziej uwidaczniała się serdeczność i przyjaźń uczestników Czwórboju. Oto do płaczącej, drobniutkiej jasnowłosej Pauli z Finlandii podbiegają Danusia z Polski i Sunduj z Mongolii, tulą ją i pocieszają. Paula śmieje się przez łzy do swoich serdecznych przyjaciółek — jest jej lżej pogodzić się z porażką. Ale pokonać wysokość 110 cm to też dużo jeśli się nosem sięga poprzeczki!

Uczestnicy finału XVII Międzynarodowego Czwórboju Przyjaźni na ulicach Preszowa.

Ich pasją jest sport. Od lewej Grażyna Jarema, Eryka Wiera, Jolanta Szczurek i Danuta Andrukiewicz.

Za rok w NRD, za trzy lata — w Polsce

Finały XVIII Międzynarodowego Czwórboju Przyjaźni odbędą się za rok w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Być może grono jego uczestników powiększy się o reprezentacje Wietnamu i Kuby. Tym, którzy będą w NRD reprezentować nasz kraj już dziś życzymy tak miłych i serdecznych przeżyć, jak w Preszowie, a naszym przyjaciołom z Czechosłowacji serdecznie dziękujemy za gorące przyjęcie i doskonałą organizację spotkania.

Za trzy lata Polska będzie gospodarzem finałów XX Jubileuszowego Międzynarodowego Czwórboju Przyjaźni. Ci, którzy w 1976 roku staną w sportowe szranki ze swoimi rówieśnikami z zagranicy, dziś przygotowują się do rozpoczęcia nauki w klasach czwartych. Która z tysięcy naszych szkół zdobędzie prawo reprezentowania barw Polski?

RYSZARD RATAJCZYK

Foto: B. STACHOW

Po zawodach powiedzieli:

WALDEK GLAPIAK: Sport uprawiam dopiero od kilku miesięcy. Poza konkurencjami czwórbojowymi trenuję koszykówkę i chyba jej pozostanę wierny. Moim marzeniem jest ukończyć szkołę oficerską, ale droga do niej jest jeszcze daleka i bardzo trudna.

DANUTA ANDRUKIEWICZ: Sport daje mi dużo satysfakcji, pozwala walczyć ze słabościami, a poza tym jest doskonałą okazją do poznania nowych, serdecznych przyjaciół, jak tu w Preszowie.

HENRYK CHROBOT: — nauczyciel WF, opiekun i trener zespołu: W szkole nr 5 w Tychach warunki do uprawiania przez młodzież sportu, dzięki osobistemu zaangażowaniu dyrektorki p. Haliny Wojsław i całej rady pedagogicznej są doskonałe. Współpracujemy również ściśle z trenerem GKS Tychy p. Janem Derą. W naszym zespole są dobrzy uczniowie, jest to podstawowy warunek, jaki stawiamy chcącym uprawiać sport. Np. Danusia i Jola ukończyły siódmą klasę na samych piątkach. Wszyscy są z jednej klasy i chcieliby nadal być razem, są przyjaciółmi, wzajemnie sobie pomagają, nie tylko w sporcie, ale i w nauce i w sprawach osobistych.

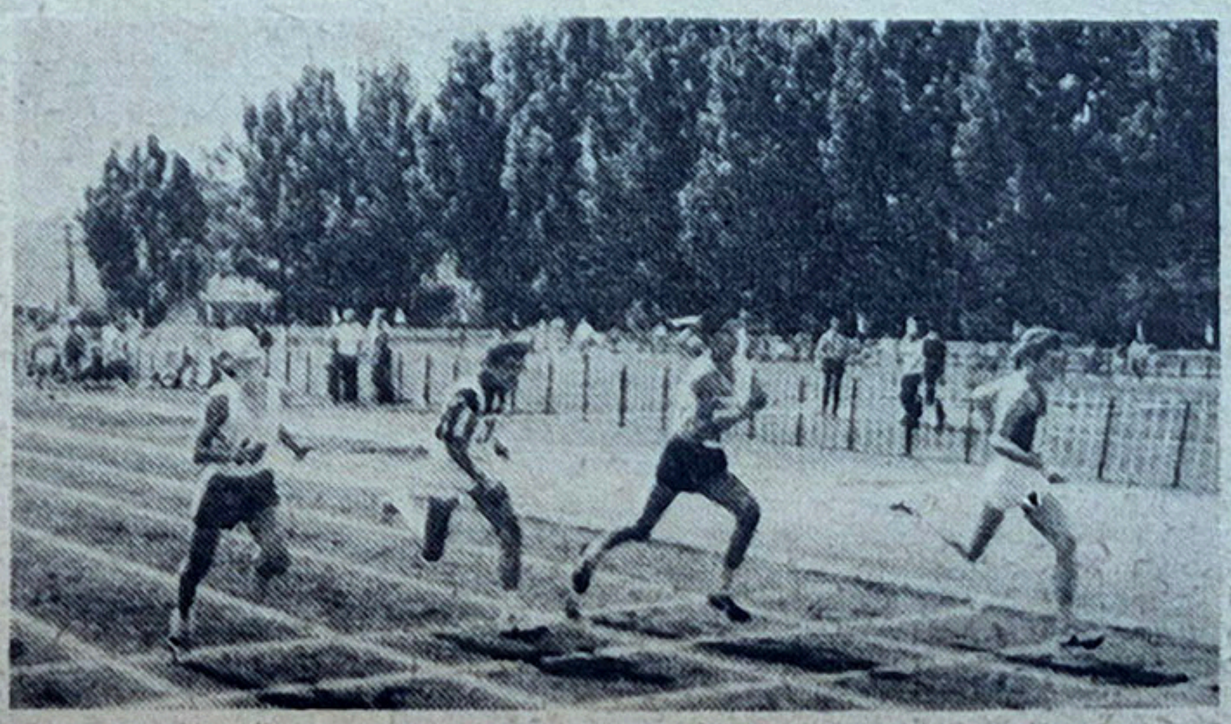

W tym biegu zwyciężył reprezentant Związku Radzieckiego.

PUNKTACJA

W ogólnej punktacji indywidualnej pierwsze miejsce zajęli: wśród dziewcząt — **Csonka Edit** — Węgry — 305 pkt., a wśród chłopców — **Owczarenko Jurij** — ZSRR — 366 pkt.

W klasyfikacji zespołowej dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Tychach zajęły 6 miejsce uzyskując 1258 pkt, a chłopcy — 7 miejsce uzyskując 1138 pkt.

Pierwsze miejsce i puchar „Świata Młodych" zdobyła reprezentacja Rumunii wynikiem 2822 pkt., drugie — Mongolia — 2763 pkt., trzecie — Bułgaria — 2750 pkt. Polska zajęła 7 miejsce wynikiem 2396 pkt. wyprzedzając reprezentacje NRD Francji i Finlandii.

Puchar Przyjaźni CIMEA, za najwyższą średnią punktów 100 szkół w kraju uczestniczących w czwórboju zdobyła Mongolia — 2217 pkt. W tej punktacji Polska zajęła drugie miejsce różnicą zaledwie 0,6 pkt., a na trzecim miejscu uplasował się Związek Radziecki — 2210 pkt.

EDMUND NIZIURSKI

Rys. B. Rutkowska 4)

GORĄCZKA W ÓSMEJ B

W tej sytuacji postanowiłem zdobyć się na czyn. Powiedziałem sobie: okazje należy stwarzać, gdy ich nie ma. Zwycięstwo należy do aktywnych. Zwyciężają ci, co potrafią walczyć, bezczynność i mazgajstwo nie prowadzi do celu. Lecz w jaki sposób być aktywnym? Paraliżował mnie lęk przed ośmieszeniem się, brakowało mi wiary. Jak może mi się udać, skoro nie udało się nawet Edmundowi Pełciowi, czyli Szybkiemu Edowi, zwanemu Żelazny Goleń? Edowi Fantastycznemu, właścicielowi roweru wyścigowego marki „Jaguar" z przerzutką, podobnego do tego na jakim jeździ mistrz Szurkowski, najlepszemu kolarzowi naszej szkoły i zwycięzcy wyścigu na trasie Most — Majdaniec Fabryczny — Majdaniec Książęcy — Szkoła. Wszyscy pamiętają, jak zaraz po dekoracji wieńcem podjechał pod Palisandę w rajtuzach rundy honorowej, doszedł bowiem do wniosku, że prócz wieńca z rąk pani kierowniczki może jeszcze zdobyć kwiatek od Mai, a może i poderwać i samą Maję. Oto jedyna szansa... nadszedł właściwy czas...

Więc zaraz wśród okrzyków malców z wieńcem na szyi podjechał pod Palisandę. Maja siedziała tam jak zwykle o tej porze w otoczeniu gwardii i asysty i chrupała rzodkiewkę inspektową.

Zabiło serce dzielnego kolarza na ten widok. Postanowił dorzucić do swej chwały jeszcze jeden wyczyn i popisać się wyższą szkołą jazdy. Spróbował przeto wjechać w bramę Palisandy na jednym tylko kole jak cyrkowiec. Niestety, ledwie ujechał dwa metry, przewrócił się fatalnie tuż przed Mają i zarył nosem w błotnistej kałuży, budząc ogólny śmiech i szyderstwa asysty.

Twierdził potem, że jakiś złośliwiec rzucił mu pod koło skórkę od banana, ale nikt mu nie wierzył. Wszyscy mówili, że nie wytrzymał nerwowo i zawiódł. Biedak nie podniósł się już nigdy z tej klęski. Zapomniano o jego zwycięstwie, pamiętano natomiast, że leżał w błocie przed Mają. Upadek jego przeszedł do kronik szkolnych, a wyrażenie „zrobić rundę Pelcia" stało się niemal przysłowiem — synonimem ośmieszenia i ukaranych ambicji.

Pamiętałem o tym wypadku i postanowiłem ryzykować rozmowę z Mają tylko wtedy, gdy nie będzie świadków. No i zdarzył się raz szczęśliwy zbieg okoliczności. Nadpedagog wychodził właśnie z klasy ósmej, gdy doniesiono mu, że nadszedł transport portretów mężów doskonałych, którymi miała być obwieszona szkoła. Nadpedagog zapędził więc całą ósmą A do noszenia tych portretów. Tylko Maję to ominęło, ponieważ pięć minut wcześniej wezwano ją do telefonu i znajdowała się w kancelarii. Kiedy wychodziła stamtąd, właśnie byłem na półpiętrze. Od razu zorientowałem się, że Maja jest bez asysty i przystąpiłem do działania. Postanowiłem przedstawić się jako organizator Klubu Trudnej Poezji i zaproponować Mai współpracę. Zbiegłem. Dopędziłem ją.

— Przepraszam cię — zadyszałem — mam do ciebie sprawę.

— Czy to ty jesteś Noga? — zapytała.

Chrząknąłem nieco zakłopotany tą bezceremonialnością.

— Tak mnie przezywają — odparłem. — Lecz naprawdę to nazywam się Nogajski.

— I to ty jesteś ten spec od wiosłowania — spojrzała na mnie krytycznie. — Dlaczego nigdy nie przychodzisz pod Palisandę?

— Nie lubię tłoku — powiedziałem.

— Wolisz wiosłować? — uśmiechnęła się dziwnie.

Nie wiedziałem, czy to dobrze, czy to źle, ale postanowiłem zostawić poezję i trzymać się sportu.

— Muszę skończyć ten kurs, skoro postanowiłem.

— Zawsze robisz do końca to, co postanowiłeś?

— Staram się — zasapałem.

— Zauważyłam, że strasznie sapiesz — powiedziała Maja — jak na sportowca nie jesteś w najlepszej formie...

— Ttto prawda — wykrztusiłem sapiąc coraz bardziej — wszystko dlatego, że... że... mam dużo roboty i jestem za... za...

— Jesteś zapracowany, zaaferowany i zagoniony — dokończyła Maja.

— Tak, to właśnie chciałem powiedzieć — odetchnąłem z ulgą, że moje zadyszanie zostało uznane jako objaw normalny u przeciążonego działacza. — Poszukuję właśnie narybku — dodałem niewinnie — i jak ciebie zobaczyłem, to przyszło mi do głowy...

— Przyszło ci do głowy, że ja mogę być tym narybkiem.

Maja roześmiała się.

Znów nie wiedziałem, czy to dobrze, czy źle, ale postanowiłem brnąć dalej i wykrztusiłem:

— Masz warunki i wydaje mi się, że... to znaczy... pomyślałem sobie, że mogłabyś trenować.

— To źle sobie pomyślałeś — powiedziała Maja.

— Źle, niby dlaczego? — zmieszałem się.

— Od tego dostaje się twardych muskułów i odcisków na rękach.

— No... mogłabyś trenować w rękawiczkach.

— Nie, to mnie nie interesuje — ucięła.

— To... to nie szkodzi — zamruczałem widząc, że chce odejść.

— Nie szkodzi? — zmarszczyła brwi.

— Ja... ja potrafię nie tylko wiosłować — oświadczyłem rozpaczliwie. — Mógłbym także...

Maja roześmiała się.

— Nie. Lepiej zostań przy wiosłowaniu, Noga — powiedziała.

Rozzłościłem się wtedy.

— Ja wiem, co cię interesuje — wykrzyknąłem agresywnie — szemrane towarzystwo się interesuje i walkonie! Adoracje i zabiegi!

— Zabiegi? — zmarszczyła brwi.

— Żeby wszyscy cię podziwiali, żeby tracili głowę, żebyś była ponad wszystkimi i żeby myśleli, że jesteś nie wiem kto! A ty... a ty... po prostu ślizgasz się tylko po powierzchni... Jesteś po... po... powierzchowna, wiesz?!

— Ja jestem powierzchowna?! Może dlatego, że nie chcę z tobą wiosłować?! Ach, ty, szczeniaku, ty bezczelny smarkaczu! — krzyknęła Maja — Popamiętasz mnie jeszcze!

Odwróciła się rozgniewana i oddaliła się szybkim krokiem w kierunku nadciągającej asysty.

Byłem wściekły na siebie. Zdawałem sobie sprawę, że zawaliłem wszystko. Nie wytrzymałem nerwowo, podobnie jak Szybki Ed, w tym rzecz. Zachowałem się poniżej wszelkiej krytyki, w sposób niepolityczny i nie rokujący mi żadnych nadziei na karierę dyplomatyczną. Maja miała rację. Po prostu szczeniak wylazł ze mnie. A teraz wszystko przepadło. Mosty zostały spalone. Teraz naprawdę już nie mam szans. Jedyną pociechą jest, że przynajmniej sytuacja jest jasna. Przeraźliwie jasna — myślałem zrozpaczony. — Straciłem Maję. Żadna przyjaźń, ani nawet znajomość z nią nie wchodzi już w grę.

Co można jeszcze zachować z tej osobistej klęski? Można zachować czoło. Na szczęście nikt nie widział mnie w tej żałosnej sytuacji i prawdopodobnie nikt nie słyszał ostrych słów Mai, jej kpin i śmiechu. Epizod powinien więc przejść bez śladu w kronikach szkolnych. Muszę tylko wykreślić Maję z moich planów i rozpocząć nowy etap życia.

Zabrałem się więc do wykreślania Mai z moich planów.

Gdy nazajutrz ten cwaniak Redek znów zaczął się pysznić swoimi względami u Mai i uczynił wzmiankę, że Maja poczęstowała go bananem na Palisandzie, zgasiłem go od razu.

— Nudny jesteś z tą Mają! — powiedziałem.

Redek oniemiał z wrażenia i wszyscy naokoło nas oniemieli, a mały Pichta, który jadł akurat biszkopt, zakrztusił się z wrażenia tym biszkoptem.

— Co powiedziałeś? — wykrztusił wreszcie Redek.

— Mnie by się już dawno sprzykrzyło — ciągnąłem zimno. — I pomyśl, czym ty się właściwie chwalisz, Redek. Że jesteś niewolnikiem?

— Ja... niewolnikiem? — zasapał wzburzony Redek.

— Przecież ona cię wodzi za nos i to ci wcale nie idzie na zdrowie — powiedziałem — spójrz na siebie, przecież ty jesteś człowiek chory... masz gorączkę i dreszcze.

— Może jestem chory — odgryzł się Redek — ale wolę być chory niż opóźniony w rozwoju, co zdaje się zachodzi w twoim przypadku..

— Mylisz się — powiedziałem spokojnie — wiesz dobrze, jestem taki sam dobry jak i ty. Cała różnica między nami polega tylko na tym, że jestem bardziej odporny — uśmiechnąłem się pod nosem do Redka. — No cóż — drażniłem go — są ludzie mocni i słabi.

Redek zatrząsł się.

— To są tylko twoje nędzne zgrywy — powiedział sapiąc z pasji. — Na Maję nie może nikt być odporny. Drugiej takiej babki nie ma w całym mieście, a założyłbym się, że nawet w całym województwie...

— Kwestia gustu — mruknąłem — ona nie jest w moim typie.

Redek zamrugał oczami.

— Co ty? Nie podoba ci się Maja? A to niby dlaczego? — zapytał szczerze zdziwiony.

— To trudno wytłumaczyć — odparłem — musiałbym się zastanowić... ale myślę, że ma za mało pigmentu.

— Pi... pigmentu?! — Redek osłupiał. To niespodziewane stwierdzenie zatkało go najwyraźniej.

Wolałem nie przedłużać tej rozmowy i korzystając z tego zatkania wycofałem się sprawnie, acz z godnością i bez zbytniego pośpiechu na korytarz. Tu dopiero otarłem spocone czoło. Dużo nerwów kosztowały mnie te wyznania.

C.d.n.

C. d. ze str. 1

o sobie nie wiedziałyśmy — mówią dziewczynki. — Trzeba było dopiero spotkania w Warszawie, żebyśmy się poznały i polubiły. Oczywiście po powrocie do domu będziemy nadal utrzymywać kontakt ze sobą.

Co komu smakuje?

Czy wiecie jak trudno jest ugotować obiad dla dzieci z 20 krajów? Zupełnie inne smakowo rzeczy jada się przecież w Mongolii, inne w Wietnamie, a jeszcze inne w Norwegii lub Francji. W kącie jadalni stoi więc specjalny stół z różnymi przyprawami, pieczywem, wodą do popijania, aby każdy mógł doprawić sobie jedzenie według własnego gustu. Zdarzają się kłopoty.

Bułgan przyjechał na obóz z Ułan Bator i pierwszego dnia nie tknął śniadania. W Mongolii nie jada się serów a herbatę pije się tylko z mlekiem. Teraz, po kilku dniach Bułgan przyzwyczaił się już do naszych posiłków i je wszystko chociaż ser... nadal mu bardzo nie smakuje.

Przybycie swojej delegacji na uroczysty apel melduje przedstawicielka Kuby — Marta Benitez.

Klub Międzynarodowej Przyjaźni

Gudrun z NRD prowadzi specjalną książkę adresową. Książka jest gruba i chociaż to początek obozu już prawie do połowy zapisana.

Basia z obozu „Przyjaźni Narodów" już od dwu lat uczy się języka niemieckiego. Dlatego też jej rozmowy z Gudrun nie muszą odbywać się za pośrednictwem tłumacza ani „na migi".

— Jak ty zdołasz napisać tyle listów? — pyta Basia przyjaciółkę.

— Ja zbieram adresy dla całej klasy — odpowiada Gudrun. — W naszej szkole działa Międzynarodowy Klub Przyjaźni i od dawna korespondujemy z dziećmi z innych krajów. Przeważnie jednak mieliśmy adresy z Polski i ze Związku Radzieckiego. Po tym obozie będziemy dostawać listy z Europy, Azji i Ameryki. Koledzy by mi nie darowali gdybym przepuściła taka okazie.

Gorill z harcerskiej orkiestry

W ciągu dnia uczestnikom obozu towarzyszy harcerska orkiestra deta. Ona prowadzi ich na apele i przygrywa do tańca.

Gorill z Norwegii od razu pierwszego dnia poznała wszystkich chłopców z orkiestry. Pokazała na migi aby podano jej klarnet. Okazało się, że bardzo ładnie gra na tym instrumencie. Nuty czyta się jednakowo we wszystkich językach. Gorill bez żadnych więc trudności może grać w orkiestrze wraz z polskimi kolegami.

*

„Po co tłumaczyć rozmowę przyjaciół, gdy serce sens słowa dogoni" — takie są słowa maltańskiej piosenki.

MALTA — to znaczy Międzynarodowa Akcja Letnia. Odbywa się w tym roku już po raz 22. 11 lipca o godz. 16.00 odbyło się na placu apelowym ośrodka harcerskiego w Chorzowie jej uroczyste otwarcie. 241 członków organizacji pionierskich i dziecięcych z 21 krajów świata odśpiewało — każdy w swoim języku — hymn ŚFMD. Przed nimi 4 tygodnie pobytu w Polsce — na obozach harcerskich w różnych zakątkach kraju, w naszej stolicy Warszawie. 4 tygodnie radości, wypoczynku, przyjaźni, które pozostaną na zawsze.

HANNA CUDOWSKA
Foto: **Elżbieta Maksymczuk**

„Różna nasza mowa lecz przyjazne serca..."

— Na Festynie Narodów będziemy przygotowywali narodowe potrawy. Wtedy przyrządzę mongolski „buz" (rodzaj pierogów z mięsem) i „sutej caj" (herbata z mlekiem) — pociesza się.

Odzyskany uśmiech

Z Wietnamu Północngo przyjechało pięcioro dzieci. Mają niewiele lat, ale bardzo poważne oczy.

Vo-Thi-Kim-Liew nie zna swojego ojca. Gdy miała rok ojciec poszedł na front i od tej pory go nie widziała. Nie wie nawet czy żyje, bo bardzo dawno nie było od niego żadnej wiadomości. W grudniu ub. roku podczas bombardowania zginęła jej matka.

Ewa i Jola — harcerki z obozu „Słoneczna polana", zaprzyjaźniły się z Vo-Thi. Wspólnie grają w piłkę, jeżdżą na rowerach, pływają w basenie. I Vo-Thi po raz pierwszy od bardzo dawna zaczęła się uśmiechać.

Polonez po rosyjsku

W dużej sali ruch i gwar, dobiegają dźwięki muzyki. Pionierzy ze Związku Radzieckiego uczą się tańczyć poloneza.

Lena i Nina radzą sobie doskonale. Nic dziwnego, należą przecież do zespołu tanecznego w swojej szkole. Chłopcom jest trochę trudniej.

— W tym tańcu nie wolno się garbić — mówi wodzirej. — W polonezie jest pokazana duma Polaków, dlatego też trzeba go tańczyć bardzo statecznie.

Ledwie druhna Teresa przetłumaczyła jego słowa wszystkie głowy podniosły się do góry, a plecy wyprostowały.

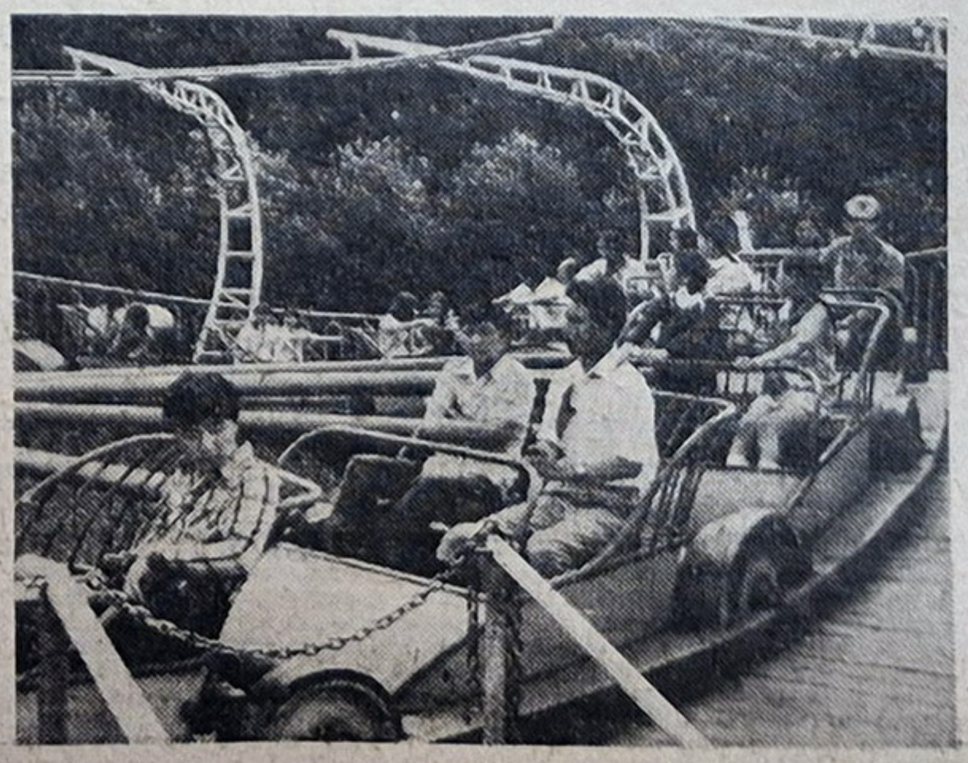

Dzieciom z Wietnamu najbardziej podobały się zabawy w wesołym miasteczku.

WTP – 73

meldunki
meldunki
meldunki...

„ŻUBRY" działają świetnie, ale „ORŁY" są niezrównane, nadsyłają bowiem o wiele więcej meldunków. Wszyscy działają wesoło i pożytecznie. Wszystkim należy się pochwała!

Pościg

Ze znakami patrolowymi pierwsza zapoznała się u nas grupowa, która ułożyła na ich podstawie grę terenową pt. „Pościg za przestępcą". Gra odbyła się w lesie. Grupowa ścigała „przestępcę" zostawiając dla nas znaki, abyśmy w razie niebezpieczeństwa mogły pośpieszyć jej z pomocą. W odpowiednim miejscu umieściłyśmy znak, który informował o wykryciu „przestępcy". Do znaków zaproponowanych przez Sztab dopisałyśmy jeszcze znaki indiańskie.

dowódca patrolu
MARZENA MIŚCIUR
Gdynia — „Żubry"

Z pomocą przyszli rolnicy

Kilka dni temu jacyś dwaj chłopcy zniszczyli naszą bazę. Rolnicy ze wsi Bierkowice pomogli nam ją odbudować i teraz wygląda ona jeszcze ładniej niż przedtem. Jesteśmy im bardzo wdzięczni. Chcąc chociaż w części się zrewanżować pomagamy mieszkańcom Bierkowic w sianokosach.

dowódca patrolu
KRZYSZTOF STRZYŻ
woj. opolskie — „Orły"

Takiej wyprawy jeszcze nie było!

Wyruszyliśmy do lasu. Celem był „magazyn" zaznaczony patykiem. Kiedy doszliśmy już blisko do tego miejsca, wybraliśmy jednego z kolegów na poszukiwacza skarbu. Kolega z zasłoniętymi oczami uważnie poszukiwał magazynu. Zabawa trwała aż 20 minut, bo dla utrudnienia poszukiwań wbiliśmy koło magazynu kilka innych patyków. Magazyn usytuowaliśmy w lisiej norze, dzięki temu prowiant naprawdę był świetnie zabezpieczony.

Potem chłopcy zajęli się zabawą w podchody a ja zacząłem piec przygotowanego przedtem koguta! Pieczeń udała się znakomicie, gdyż mama przed wyprawą udzieliła mi dokładnych wskazówek.

dowódca patrolu
KRZYSZTOF WANAT
Przytoczno — „Orły"

Przeciw groźbie pożaru

Meldujemy o zorganizowaniu patrolu przeciwpożarowego. Nasze hasła brzmią: **„Uwaga — pożar!"** oraz **„Mniej pożarów — więcej chleba".** Po tym zwiadzie jesteśmy zdania, że nasza wieś jest bardzo dobrze przygotowana na wypadek wybuchu pożaru. W inspekcji domów wzięło udział 8 członkiń naszego patrolu. Wyprawa ta była bardzo ciekawa gdyż po raz pierwszy miałyśmy okazję poznać wszystkie gospodarstwa.

dowódca patrolu
ANIA MISIAK
Trzebicko Górne — „Orły"

TYTUS, ROMEK i ATOMEK

PRZEWODNIK! OPROWADŹCIE PO MRÓWISKU HARCERZY I TYTUSA, MEGO PRZYSZŁEGO MĘŻA.

WYBACZCIE, ŻE NIE MOGĘ OPROWADZIĆ WAS OSOBIŚCIE, ALE MUSZĘ ZŁOŻYĆ ZA GODZINĘ 30 000 JAJECZEK.

ŁADNA HISTORIA! Z TEGO WYNIKA, ŻE KIEDY ZOSTANĘ MĘŻEM KRÓLOWEJ BĘDĘ MIAŁ 30 000 DZIECI.

SKĄD WEZMĘ 30 000 SMOCZKÓW, ŚLINIACZKÓW I LIZAKÓW?

NA LEWO WIDZIMY SYPIALNIE ROBOTNIC NA PRAWO ŻOŁNIEREK.

A GDZIE JEST SYPIALNIA MĘŻA KRÓLOWEJ?

NIEPOTRZEBNA. PO WESELU MĄŻ ZOSTAJE POŻARTY.

CO? ZRYWAM ZARĘCZYNY!

CHŁOPAKI RATUJCIE! NIE CHCĘ ZWIEDZAĆ ŻOŁĄDKÓW MRÓWEK.

NAJPIERW MUSIMY RATOWAĆ PROFESORA.

OTO TEATR NA 100 000 MRÓWEK! DZIŚ BĘDZIE WYSTAWIANA SZTUKA PT.: „O SALOMONIE, KTÓRY ROZMAWIAŁ Z MRÓWKĄ". – INSCENIZACJA 27 ROZDZIAŁU KORANU.

A TO JEST MAGAZYN ŻYWNOŚCI. ZAPASY PRZECHOWUJE SIĘ W NADMIERNIE SPASIONYCH MRÓWKACH.

TU POWINIEN BYĆ ZMAGAZYNOWANY GDZIEŚ NASZ PROFESOR.

Jest!

SETNE SPOSTRZEŻENIE NAUKOWE! MRÓWKI TUCZĄ PROFESORÓW PRZED POŻARCIEM.

STAĆ! NIE WOLNO DOTYKAĆ POŻYWIENIA!

RATUJCIE!

WTEM!

KRÓLOWA WZYWA TYTUSA NA GODY WESELNE.

JESTEM ZGUBIONY!

CO TO? JEST

SKRZYDŁA, CZYLI SZATA WESELNA. GODY ODBĘDĄ SIĘ W POWIETRZU NAD MRÓWISKIEM.

cdn. B

„ŚWIAT MŁODYCH" – GAZETA HARCERSKA – ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji – 28-25-48. Sekretariat administracji – 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. – 29-35-52. Biuro Ogłoszeń – 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 – Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Towarowa 2? do dnia 18 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul Towarowa 22. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu – 35039.

Zam. 3094 / R-85